

MARIA KUNCEWICZOWA

Urodziła się w dniu 30 października 1895 roku w Samarze. Studiowała literaturę i muzykę w Krakowie, Warszawie i Paryżu. Zadebiutowała w 1918 roku opowiadaniem „Bursztyny”. Pisała głównie powieści, opowiadania i felietony. Publikowała w Bluszczu, Kobiecie współczesnej i Wiadomościach literackich.

Po wybuchu II wojny światowej mieszkała we Francji, Anglii i w USA, gdzie w latach 1962-1968 wykładała literaturę polską na University of Chicago. W tym czasie opracowała też dwie antologie polskiej literatury współczesnej w języku angielskim: „The Modern Polish Prose” (1945) i „The Modern Polish Mind” (1962).

Do Polski wróciła w 1968 roku. Zamieszkała w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, gdzie zmarła 15 lipca 1989 roku. Jej dom, zwany Kuncewiczówką, od 2005 roku jest siedzibą oddziału Muzeum Nadwiślańskiego.

TEKSTY SCENICZNE:

1. *Miłość panieńska* (1932)
2. *Dziękuję za różę. Sztuka w 3 aktach z fantastycznymi wstawkami na kanwie Alicji w Krainie Czarów Lewisa Carolla* (1963)

TEATR TELEWIZJI (NA PODSTAWIE JEJ POWIEŚCI):

1. *Tristan 1946* (1971). Adaptacja i reżyseria: Janusz Majewski. Scenografia: Krystyna Mielech. Obsada: Zofia Mrozowska (Wanda, matka Michała), Andrzej Seweryn (Michał), Gustaw Holoubek (prof. Bradley), Małgorzata Braunek (Kathleen), Wanda Lothe-Stanisławska (Rebeka), Wiesława Mazurkiewicz (Brownie), Danuta Szaflarska (Laura), Seweryn Butrym (płk. Mitchell), Aleksander Gąsowski (Stevens), Artur Kwiatkowski (Ernest).
2. *Plączą się czasy, miejsca, nagrody, klęski* (1973). Scenariusz: Halina Słojewska, Kazimierz Łastawiecki. Reżyseria: Kazimierz Łastawiecki. Scenografia: Marian Kołodziej. Obsada: Halina Słojewska.
3. *Fantomy* (1972). Adaptacja: Dżennet Połtorzycka. Reżyseria: Kazimierz Łastawiecki. Obsada: Halina Słojewska.

Autorka	Maria Kuncewiczowa
Tytuł	<i>Dziękuję za różę</i>
Wydawnictwo	Brak informacji
Miejsce i rok wydania	1963
Typ	Sztuka w 3 aktach z fantastycznymi wstawkami (na kanwie <i>Alicji w Krainie Czarów</i> Lewisa Carolla)
Słowa klucze	Groteska fantazja Alicja w Krainie Czarów Biały Królik Pan Gąsienica Kapelusznik miłość poświęcenie dorosłość dojrzałość gwałt
Wystawienia	Brak informacji

Akt I

Rzecz się dzieje w Trilby Road, na przedmieściach Londynu. Wnętrze małego domku szeregowego urządzone jest niczym Królicza Nora w *Alicji w Krainie Czarów* – spiętrzone kredensy i krzywe półki, nieprawdopodobne przedmioty zawieszane na ścianie, dwoje drzwi, z których jedno są niezwykle wysokie, drugie nienaturalnie niskie.

Do pokoju wbiega biały królik z czerwonymi oczami. Zatrzymuje się na chwilę, by spojrzeć na zegarek wyciągnięty z kieszeni kamizelki, po czym biegnie dalej. Po mieszkaniu snuje się Barbara, która – jak czytamy w didaskaliach – „zachowuje się jak ktoś na pół uśpiony albo pogrążony w transie”. Jej flegmatycznych ruchów nie zmienia nawet przybycie gościa. Jest nim zakochany w Barbarze doktor Jones, dla którego fakt, że obydwójce żyją w małżeństwie, nie stanowi żadnej przeszkody. „Ja ciągle mam swoją brzydką żonę, a ty się wydałaś za karierowicza ni z pierza ni z mięsa” – mówi mężczyzna. Mimo tak odważnych deklaracji, Barbara wydaje się być znużona rozmową. Ziewa.

Z rozmowy wynika, że Barbara pracowała kiedyś jako niania w domu doktora Jonesa, któremu już wówczas marzył się z nią romans. Jednak, gdy tylko przeszedł od słów do czynów, Barbara zrobiła awanturę i uciekła. „Dla mnie pański dom był ‘króliczą norą’ i musiałam się stamtąd wydostać” – mówi, co brzmi śmiesznie biorąc pod uwagę wystrój jej własnego mieszkania.

Mimo płomiennych uczuć w stosunku do Barbary, dr Jones, zadbał o jej zamążpójście i zeswatał ją z jej obecnym mężem, Ryszardem. Co więcej, powodem dzisiejszej wizyty jest propozycja pracy dla Ryszarda. Okazuje się jednak, że jest to wyszukana intryga, której dr Jones nie kryje. „Kiedy Ryszard uzyska to, czego pragnie, ani się obejrzy, jak będę Cię trzymał w ramionach” – mówi. Barbary zamiast mężczyzny widzi przed oczami drapieżnego smoka. „Czy nie mówiłam panu tysiąc razy, że nie mogę być szczęśliwa ze smokiem?” – pyta znużona.

Do pokoju znów wbiega Biały Królik i wyciągnąwszy zegarek z kamizelki, oznajmia, że zrobiło się strasznie późno. Na te słowa, dr Jones wychodzi, choć zdaje się nie widzieć i nie słyszeć królika. Barbara korzystając z chwili samotności zaczyna tańczyć do śpiewanej przez siebie samej piosenki z *Alicji w Krainie Czarów*. Jej marzeniem jest, by ktoś podarował jej czerwoną różę. Tańczącą Barbarę odwiedza Patrycja, fryzjerka, „ubrana na podmiejski, pretensjonalny sposób”. Na głowie ma turban. Kobiety rozmawiają o wszystkim i o niczym. Barbarze marzy się lodówka. „Czy wiesz, kochanie, że w Stanach Zjednoczonych każdy Murzyn ma swoją lodówkę?” – opowiada Patrycja. Barbara żali się, że Ryszard nie dostrzega, jak pięknie wypielęgnowała ogród. „Nie możesz chyba oczekiwać, że twój mąż będzie się zachwycał domem podobnym do króliczej nory” – dziwi się fryzjerka i żegna przyjaciółkę.

Z pracy wraca Ryszard. Barbara miała nadzieję, że wspólnie przytną róże w ogrodzie, ale jej mąż szykuje się do przemówienia do chłopców z Ruchu Młodzieżowego. Przypomina żonie, że mężczyzna jest przeznaczony „do wyższych celów w życiu”. Ich rozmowę przerywa przybycie Pana Kuku, czyszciciela okien. Okazuje się, że jest on zaprzyjaźniony z Barbarą, co nie podoba się Ryszardowi. Barbara jednak uwielbia prowadzić rozmowy z Panem Kuku, a ten często pomaga jej w drobnych pracach domowych, na które Ryszard nigdy nie ma czasu jak chociażby wymiana żarówki. „Przepalona żarówka to prawdziwy kłopot” – rozumie problem pan Kuku – „Po wierzchu wszystko w porządku, a w środku na nic. Zupełnie jak nieboszczyk”. Rozmowa schodzi na przesładujące Barbarę stwory. „Każdego przesładują, tylko niektórzy nie chcą ich widzieć” – mówi ze zrozumieniem Kuku. Ryszarda denerwuje nonsens pogaduszek. Gdy tylko pan Kuku wychodzi, małżeństwo zaczyna się kłócić. Ryszard, który zajmuje się polityką, zarzuca Barbarze, że ta nie docenia jego poświęcenia i nie jest z niego wystarczająco dumna. „Niedobra dziewczyno” – wykrzykuje. Na te słowa wchodzi „astmatyczna i spocona” pani Dickson, matka Ryszarda. Przepętniona dumą demonstruje wycinek z gazety ze zdjęciem przemawiającego syna. Pragnie się dowiedzieć, czy to prawda, że dr Jones wystawił kandydaturę Ryszarda na posła w parlamencie. Słyszała także, że każdy z kandydatów, musi zapłacić kaucję, by startować w wyborach. Postanawia wesprzeć syna finansowo na początku kariery. Teściowej nie podoba się, że Barbara zadaje się z panem Kuku. „W jego rodzinie miała miejsce zbrodnia” – oznajmia. Zanim jednak Barbara zdoła dopytać o szczegóły, do mieszkania znów wbiega Biały Królik. „Na moje uszy i bokobrody, robi się strasznie późno” – mówi królik, po czym pani Dickson stwierdza, że jest strasznie późno i wychodzi.

Ryszard podchodzi do żony, by namiętnie zażegnać wcześniejsze nieporozumienie między nimi. Domyśla się, że poirytowanie Barbary bierze się stąd, że ta pragnie już mieć dziecko. Na te słowa Barbara zrywa się przerażona, wobec czego Ryszard porzuca chęć odgadnięcia przyczyny jej drażliwości i postanawia zwierzyć się ze swoich trosk. „Kiedyś byłem proletariackim dzieckiem.. ulicznikiem” – mówi – „I nikt w naszym okręgu, nawet ten szelma Jones, nie daje mi o tym zapomnieć”. W takich warunkach Ryszardowi trudno piąć się po szczeblach kariery politycznej. Barbara dziwi się, że mąż wbrew wszystkiemu chce się zajmować polityką: „naprawdę wolisz udawać Niby-Żółwia z Krainy Czarów, niż być proletariackim dzieckiem?”. Ryszard nie chce pojąć rozumowania Barbary. Wytyka jej, że wszystko, co mówi jest bez sensu. Nazywa ją wariatką i „niegrzeczną dziewczynką”. „Nie chcesz słuchać głosu rozsądku” – mówi. „Słuchałabym głosu miłości” – odpowiada Barbara.

Wzburzonego i załamanego Ryszarda odwiedza dr Jones. Gdy rozmawiają w ogrodzie, w oczach Barbary przepoczwarczają się w stwory – jej mąż w żółwia ze świńskim łbem i tekturową skorupą, a dr Jones w smoka z dziobem, skrzydłami, szponami i ogonem. Okazuje się, że obaj wychowali się w rynsztoku. Barbara patrzy urzeczona na fantastyczną parę.

Akt II

Rzecz się dzieje w nowym mieszkaniu Ryszarda i Barbary mieszczącym się w samym centrum Londynu, w dzielnicy Chelsea. Mieszkanie jest nowoczesne, a w kuchni stoi wymarzona przez Barbarę lodówka. Okazuje się, że Ryszard kupił mieszkanie za pieniądze matki przeznaczone na kaucję konieczną do startowania w wyborach. Z racji przeprowadzki stracił też szansę na kandydaturę w tamtejszym okręgu na przedmieściach, gdzie był dobrze znany. Tu musi rozpoczynać karierę polityczną na nowo.

Barbara i Patrycja rozmawiają przy herbacie. Rozmowę przerywa Alek Hardy, malarz pokojowy, który odnawia mieszkanie przed przeprowadzką. W kuchni, którą nazywa Frigolandią, maluje na ścianie wielką, czerwoną różę dla Barbary. Gdy Patrycja wychodzi, Barbara zaczyna namiętnie całować się z Alkiem. Od chwili, w której się poznali, przeżywają płomienny romans. Gdy pan Kuku informuje Barbarę, że ich stary dom przy Trilby Road wciąż nie został sprzedany, Alek proponuje, by zamieszkali tam razem. Barbara ma wyrzuty sumienia – Ryszard poświęcił swoją karierę polityczną, by kupić wymarzone przez nią mieszkanie w centrum miasta i to w dodatku z lodówką. Alek daje jej czas do namysłu.

Ryszard wraca z pracy. Cieszy się nowym mieszkaniem i planuje urządzić przyjęcie dla znajomych. Na liście gości znajduje się też sekretarz Związków Zawodowych, pan Smitha, który jest Barbarą urzeczony. Okazuje się, że Ryszard wcale nie poświęcił swojej kariery dla szczęścia żony, ale widzi dla siebie większe szanse w nowym okręgu wyborczym. Barbara jest zdruzgotana. „Nie bądź niemądra, dziecko” – mówi pobłaźliwie Ryszard. „Nie

psuj naszego sukcesu pensjonarskimi humorami” – dodaje i snuje plany związane z sobotnim przyjęciem. Barbara paląc na balkonie papierosa i oznajmia spokojnie Ryszardowi, że nie jest już jego żoną. „To, co ty nazywasz życiem to jest kadryl raków. Może smoków. Może żółwi” – wyjaśnia. Na jej słowa z ich nowej kuchni z lodówką zaczynają wysuwać się wielkie homary.

* * *

Mimo odejścia Barbary, Ryszard szykuje się do przyjęcia. Jego impresario jest Patrycja. „Jestem ci wdzięczny za wszystko, co dla mnie robisz” – mówi Ryszard ciesząc się, że Patrycja nie zwraca mu głowy „kuchennymi sprawami” jak Barbara miała w zwyczaju.

Ryszarda odwiedza doktor Jones. Wypomina mu, że tylko dzięki jego staraniom, Barbara została jego żoną, a ten nie potrafił jej przy sobie utrzymać. Pan Kuku wnosi do mieszkania tort czekoladowy upieczony z okazji przyjęcia przez matkę Ryszarda. Między słowami mówi, że do pani Dickson wezwano pogotowie. „I pomyśleć, że tort jest jeszcze taki świeży, a ona nie...” – sugeruje tragiczny przebieg wypadków, choć nikt nie odczytuje jego zakamuflowanej wiadomości. Wreszcie Patrycja postanawia zapytać wprost: „Chciałabym się wreszcie dowiedzieć jaka jest sytuacja: czy pani Dickson ma umrzeć, umiera, czy też faktycznie umarła?”. Okazuje się, że matka Ryszarda nie żyje, co nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia. Pojawiają się bowiem pierwsi goście: Szarak bez Piątej Klepki, Zwariowany Kapelusznik, Suseł i Biały Królik. Prowadzą absurdalne rozmowy. Wreszcie Biały Królik spoglądając na zegarek mówi do Ryszarda: „Spóźnił się pan o cały rok! Czy nie mówiłem panu, że wyborów w tym roku nie będzie?”.

Akt III

Barbarę, która wraz z Alkiem mieszka na Trilby Road, odwiedza lekarz Jones. Przypomina jej rozmowę sprzed roku, w której oznajmił, że daje jej rok na „ból dorastania”, po czym ma zamiar zacząć z nią wspólne życie. Stwierdza z radością, że Barbara wydorosła przez ten czas, choć przyczyną na pewno nie była tak upragniona przez nią przeprowadzka do centrum miasta. „Widocznie wielkie zmiany nie zależą od zmiany miejsca” – zamyśla się, po czym stwierdza, że Barbara wygląda jak Alicja po powrocie z Krainy Czarów, „pogodzona z dobrym, starym światem”. Obiecuje, że nie ukarze jej za romans z Alkiem Hardy i mimo wszystko chce być z nią na zawsze. Barbara oznajmia, że to niemożliwe. Doktor Jones całując ją na siłę i stwierdza, że nie jest już teraz pewien, czy jej jednak nie ukaże. Wychodzi, zapowiadawszy, że jeszcze wróci. Na odchodnym ostrzega ją przed panem Kuku, który ponoć jest w niej zakochany i z tego powodu planuje zbrodnię na Alku.

Barbara rozmawia z Alkiem o stworach, które ją prześladują. Wyznaje też, że pewnego dnia, gdy jeszcze pracowała jako niania, doktor Jones postanowił ją „z badać” mówiąc, że to ze względu na to, że przebywa z dziećmi. Od tej pory Barbara boi się mężczyzn. „Bрудna świnia” – wykrzykuje Alek. Po takich zwierzeniach, chciałby zostać z Barbarą w domu, ale musi iść do pracy. Barbara obawia się o jego bezpieczeństwo – jako murarz pracuje niekiedy na wysokich rusztowaniach. Gdy Barbara zostaje sama, odwiedza ją Ryszard i nakłania, by do niego wróciła. Mężczyzna żałuje, że zaniedbywał żonę. „Powinienem być więcej zwracać uwagi na twój rozwój umysłowy” – mówi.

Ryszard wierzy w „miłość mimo wszystko”. Jako przykład tego rodzaju uczucia podaje miłość, jaką obdarowywała go jego matka, choć wiedziała, że on jej nie lubi. W podobny sposób Ryszard chce teraz kochać Barbarę. „Nie wydaje mi się, żebyś mnie traktował jak ludzką istotę” – mówi Barbara. Ma świadomość, że w życiu Ryszarda jest jedynie kartą w grze politycznej, potrzebną do zjednania sobie pana Smitha, który ma do niej słabość. „Jestem kobietą. Oprócz umysłu mam serce i ciało” – mówi odrzucając propozycję Ryszarda. Ten wpada w szał. Na fali wściekłości oznajmia, że nie da Barbarze rozwodu. Po chwili jednak zmienia zdanie. Wychodzi.

Po jego wizycie, Barbara z radością szykuje kolację dla Alka. Pan Kuku przynosi jednak tragiczne wieści – Alek spadł z rusztowania i zabił się na miejscu. Pan Kuku podejrzewa, że to robota zazdrosnego doktora Jonesa. Gdy tylko zwierza się ze swoich podejrzeń Barbarze, do mieszkania wpada Policja i Jones, który wskazuje na pana Kuku jako mordercę. Sam przytula zrozpaczoną i oszołomioną Barbarę i obiecuje, że się nią zaopiekuje. Mieszkanie zapełnia się stworami. Na parapecie pojawia się Kot Dziwak i szczerząc zęby mówi: „Cóż zrobić? I

my, i wy, wszyscy tu jesteśmy stworami”. Niby-Żółw zaczyna śpiewać, a wszystkie postacie krążą wokół Barbary dołączając się do śpiewu. W ogólnym zamieszaniu pan Kuku wyrywa się Policji i wraz z Barbarą uciekają. „Uff, co za ulga, nareszcie sami, bez ludzi” – mówi Pan Gąsienica.

Oprac. Katarzyna Kułakowska